Teatr
Warszawa
11-18
M. / Nr 11

Wolna Europa

AUTOR: **JACEK CIEŚLAK**

Miarka za miarkę Jana Klaty z Pragi i _Sen nocy letniej_ Eweliny Marciniak z Freiburga, pokazane na Festiwalu Szekspirowskim, nie należą do ich największych osiągnięć. Mają za to mocny przekaz polityczny.

■ Szekspirowska *Miarka za miarkę* powraca na sceny, gdy pojawia się potrzeba mówienia o hipokryzji, której dopuszczają się ortodoksyjni katolicy. W obecnych warunkach politycznych potwierdziło to m.in. przedstawienie Oskarasa Koršunovasa w warszawskim Teatrze Dramatycznym. Również przed styczniową premierą w Divadle pod Palmovkou można było odnieść wrażenie, że spektakl o Vincentiu (Jan Vlasák), księciu Wiednia, który nazbyt liberalnymi rządami doprowadził do rozprzężenia w kraju, a potem z premedytacją umożliwił przejęcie władzy ortodoksyjnemu Angelowi-Aniołowi (Jan Teplý), by go skompromitować i ujawnić jego zakłamanie – będzie miał cechy opowieści z polskim politycznym kluczem, a wręcz z gotową tezą. A przecież Szekspir nie lubił „oczywistych oczywistości" tak bardzo, że niektórzy interpretatorzy nazywali niejednoznaczne partie tekstu „brakiem dramaturgicznej konsekwencji".

Jeśli chodzi o formę i poziom spektaklu Klaty – który przyzwyczaił nas *Weselem* w Starym do najwyższej jakości – *Miarka za miarka* nie może się z *Weselem* równać, zarówno pod względem inscenizacyjnym, jak i aktorskim. Praski spektakl przypomina wczesne dokonania reżysera. Dominuje plastyczno-muzyczny remiks, słowo i aktorstwo mają siłę, ale ograniczoną przez plakatową estetykę. Uproszczenia występują w adaptacji tekstu, a także w kostiumach Justyny Łagowskiej. Obie te sfery działają na widza kabaretowym skrótem.

Klata pokazuje młodych ludzi o liberalno-lewicowych poglądach, jakich można pewnie spotkać na Paradzie Równości. Pompey (Radek Valenta) obnosi się z kostiumem banana, zaś rajfurka Pani Przypieczona (Tomáš Dianiška) – to *drag queen*. Lucio (Ondřej Veselý) nosi czerwone szorty i plastikową deską ratunkową ma przypominać Davida Hasselhoffa, czyli ratownika ze *Słonecznego patrolu*. Całe to „zboczone" – z punktu widzenia konserwatywnego Angela – towarzystwo stanie się przedmiotem zainteresowania, inwigilacji i podejrzeń, gdy Vincentio ogłosi wyjazd z Wiednia do Polski, by przyglądać się polityce konkurenta z ukrycia, w przebraniu.

Ale głównymi ofiarami Angela są ci, którzy zgrzeszyli miłością pozamałżeńską, czyli Julia (Kamila Trnková) i Claudio (Jan Hušek) – skazani na karę główną za cudzołóstwo, które za rządów Vincentia nie było problemem. Rola ratowania skazanych przypada siostrze zakonnej Isabelli, a jednocześnie siostrze Claudia. Wstawia się za nim u Anioła, który choć podkreśla wierność surowemu prawu – czuje męską słabość wobec wyjątkowo pięknej mniszki.

Grany płasko jak farsa czeski spektakl mocniejsze punkty ma wtedy, gdy do akcji wchodzi Jan Klata-didżej, komentujący wydarzenia tematycznie powiązanymi z nimi piosenkami bądź ich remiksami, wspierany przez choreografa Maćko Prusaka. Mocne są zwłaszcza sceny egzekucji Claudia na krześle elektrycznym w świetle pulsujących stroboskopów oraz modlitwy Isabelli, która pokazuje chorą ekstazę religijnych praktyk rodem z *Matki Joanny od Aniołów* Iwaszkiewicza. To majstersztyk pięknej i znakomitej Terezy Dočkalovej, nagrodzonej w ostatnim sezonie prestiżową czeską nagrodą Thalia za rolę w *Domu lalki*.

Ścieżkę muzyczną tworzą m.in. *Human Behaviour* Björk, *Losing My Religion* R.E.M. w „gregoriańskiej wersji", ale temperatura emocji rośnie najbardziej, gdy z głośników płynie mroczny, trip-hopowy temat *Angel* Massive Attack. Angelo, pokazany jako młody i modnie ubrany konserwatysta w garniturze inkrustowanym perłami – żądając przestrzegania moralnych zasad, sam je łamie. Jednocześnie pada ofiarą pułapki, bo gdy podchodzi od tyłu do zakutej w dyby zakonnicy, by de facto ją zgwałcić – za habitem zamiast Isabelli ukrywa się porzucona wcześniej przez prawicowego polityka Marianna (Vendula Fialová).

Ważne dla interpretacji Klaty jest to, że nie ma na scenie bohaterów pozytywnych i negatywnych, jakich spotykamy w przedwyborczej reklamie bądź propagandowym stereotypie. Zło miesza się z dobrem, i to w różnych proporcjach. Nikt nie jest wierny wszystkim moralnym zasadom. Wszakże jedni nigdy tego nie deklarowali, a inni zaklinali się, że są dla nich świętością.

Udanemu finałowi Klata zawdzięcza to, że ledwie „fastrygowana" materia spektaklu nie drażni grubymi szwami, nie pruje się i wytrzymuje ostatecznie próbę konfrontacji z widzami. Gdy Angelo pogrąży się w hipokryzji, Vincentio powraca, by ostatecznie odebrać nam wiarę w to, że politycy, którzy byli już przy władzy, mogą dokonać dobrej zmiany… Vincentio pozwolił na kompromitację Angela i wyrwał z jego rąk Isabellę, by sam się nią nacieszyć. Ale nie chodzi o żadną „politykę miłości": Isabella jest tylko ornamentem jego wyuzdania. Książę nie rozbiera się po to, by nacieszyć się piękną kochanką, tylko po to, by ubrany w stringi z czerwonym haftem „Roma" – co poznański arcybiskup Paetz kazał młodym księżom czytać na wspak: „Amor" – kontynuować w obecności mniszki onanistyczne praktyki. Potwierdzić swoją pychę, egoizm, brak kontaktu z ludźmi i rzeczywistością. Po scenach, w których bohaterowie zabawiali się dmuchaną lalką, oglądamy zabawę ze sztucznym penisem. Klata zrobił spektakl o politykach, dla których wykorzystywanie społeczeństwa jest równie atrakcyjne jak seks. Tymczasem to zwykły gwałt.

Miarka za miarkę, reż. Jan Klata, Divadlo pod Palmovkou (2018)

Klata nie proponuje też bajeczki o złym i zakłamanym Jarosławie Kaczyńskim oraz może leniwym, ale jednak europejskiego formatu polityku Donaldzie Tusku, który wybawi Polskę od rządów PiS. Bliski jest za to poglądom środowisk młodej lewicy, że PiS i Platforma to dwa oblicza tego samego, politycznie niewiarygodnego środowiska. PiS-owski odłam jest o tyle lepszy, że dba przynajmniej o kwestie socjalne.

Ewelina Marciniak przywiozła zaś na Festiwal Szekspirowski *Sen nocy letniej* z Freiburga, którego niemiecki sukces sprawił, że dostała zaproszenie do jednego z najlepszych europejskich teatrów – Thalii w Hamburgu, kierowanej przez słynnego Luka Percevala. Wielkim atutem tej inscenizacji jest scenografia Katarzyny Borkowskiej zainspirowana *Narodzinami Wenus* Botticellego, z obowiązkową muszlą i nagimi aktorkami w rudowłosych perukach. Jednocześnie nie da się ukryć, że warstwa wizualna dominuje nad innymi aspektami inscenizacji o wojnie płci, erotycznych i teatralnych fantazjach w czasach opresyjnej władzy.

Teatr we Freiburgu zaistniał dzięki Marciniak w niemieckich mediach – ale też na wyjazdowych prezentacjach pokazuje średnią klasę zespołu. Dlatego lepiej czytać tę interpretację *Snu nocy letniej* ponad „gadającymi głowami" aktorów. Na pewno mamy do czynienia z odczytaniem feministycznym. Hermia (Rosa Thormeyer) jest przez wszystkich traktowana jak przedmiot. Tezeusz bawi się jej ciałem, a nawet wycina próbkę włosów z jej łona i pogardliwie je wącha. Jest nie tylko toksycznym mężczyzną, ale i despotycznym władcą. Władzy generalnie dostaje się od Marciniak. Tezeusza i króla elfów Oberona gra ten sam aktor Henry Meyer, który eksponuje butę i niedostatki intelektualne postaci. Sympatią reżyserki cieszy się Puk (Anja Schweitzer), który rządzi w świecie erotycznych gier i fantazji. Mamy chyba do czynienia z *alter ego* Marciniak, która postanowiła opowiedzieć o naturze sprawowania władzy nad społeczeństwem, ale i widzami, których stara się w pewnym momencie wciągnąć do gry w quasi-hipisowski sposób.

Sekwencje, w których aktorzy prezentują nagie ciała splecione w miłosnych aktach – to oczywisty cytat z wrocławskiej *Śmierci i dziewczyny*, wokół której rozegrał się konflikt między dyrektorem Krzysztofem Mieszkowskim (Nowoczesna) a wicepremierem Piotrem Glińskim (PiS).

Najbardziej dojmujące jest prostactwo księcia Tezeusza, który nie rozumie teatru i gardzi artystami. Daje tego dowód w finałowym przemówieniu, które wygłasza z balkonu Teatru Wybrzeża, przylegającego do ramy sceny. Tezeusz demonstracyjnie odwraca się od aktorów. Swój komunikat kieruje do widzów, czyli potencjalnego elektoratu.

Ale podobnie czynią reżyserzy sceptyczni wobec obecnego rządu albo wręcz wobec niego zbuntowani. Tyle tylko, że swoje komunikaty nadają do Polski z zagranicznych scen, skąd szybko trafiają do kraju, bo dzisiejszy teatr jest tak samo globalny jak Facebook czy Instagram. To widzowie decydują kogo „polajkują". ■

Sen nocy letniej, reż. Ewelina Marciniak, Theater Freiburg (2018)

Divadlo pod Palmovkou w Pradze
Miarka za miarkę Williama Szekspira
reżyseria, edycja, selekcja, reżyseria muzyki Jan Klata
premiera 27 stycznia 2018

Theater Freiburg
Sen nocy letniej Williama Szekspira
reżyseria Ewelina Marciniak
premiera 6 stycznia 2018